Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” / www.solidarnosckatowice.pl

11

o tyle pozycji spadła Polska w ciągu roku w prestiżowym rankingu konkurencyjności gospodarek Szwajcarskiej Szkoły Biznesu.

Tygodnik

Śląsko-Dąbrowski NSZZ Solidarność

Nr 12/2025
Katowice
26.06.2025
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940

STRAŻACY CZUJĄ SIĘ OSZUKANI

3

Foto: Międzyregionalna Śląska Sekcja Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”

Foto: commons.wikimedia.org/Wolkenkratzer

Foto: commons.wikimedia.org/Sebleouf

Foto: commons.wikimedia.org/Krzysztof Popławski

4 **ArcelorMittal Europe rezygnuje z dekarbonizacji** w niemieckim hutnictwie.

5 **Francuskie Zgromadzenie Narodowe** likwiduje tzw. strefy czystego transportu.

6 **Średnio 515 zł podwyżki** dla 36 tysięcy pracowników spółki PKP PLK.

Tygodnik Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność”
Katowice 26.06.2025 / Nr 12/2025

Pracownicy budżetówki oburzeni propozycją rządu

Rząd chce, aby wzrost płac w budżetówce w 2026 roku wyniósł 3 proc., czyli był taki sam jak w przypadku płacy minimalnej. Trzy reprezentatywne centrale związkowe: NSZZ „Solidarność”, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych i Forum Związków Zawodowych we wspólnym wystąpieniu skierowanym pod koniec maja do ministra finansów zaproponowały, aby wynagrodzenia w sferze budżetowej wzrosły od 1 stycznia 2026 rok o co najmniej 12 proc.

Reprezentanci strony związkowej formułując swoje postulaty, zwracali uwagę na bardzo wysoki poziom inflacji w Polsce. Wskazywali, że skumulowany wzrost cen w latach 2022–2024 przekroczył 32 proc. Podkreślali, że obok rosnących kosztów życia i spadku siły nabywczej wynagrodzeń rosła też luka płacowa między sferą budżetową, a innymi sektorami gospodarki, co powoduje coraz większe problemy z utrzymaniem wykwalifikowanych kadr w instytucjach publicznych.

– Postulowana przez nas podwyżka o 12 proc. to w gruncie rzeczy próba zahamowania odpływu wykwalifikowanych kadr z instytucji publicznych. Propozycja podwyżki płac w budżetówce o 3 proc. to jest jakiś żart. To nie jest żadne tanie państwo. To jest państwo dziadowskie – komentuje Edyta Odyjas, wiceprzewodnicząca śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” i liderka struktur związku sądownictwie i prokuraturze. – Mamy już dosyć głodzenia budżetówki. Jeśli rząd myśli, że będziemy się temu biernie przyglądać, to grubo się myli – dodaje.

– Dzisiaj znaczna część pracowników budżetówki po 10, czy 20 przepracowanych latach zarabia niewiele więcej od płacy minimalnej. Kompetentni, doświadczeni pracownicy rzucają papierami i szukają innej pracy, bo po prostu nie są w stanie utrzymać swoich rodzin. A młodzi? Przychodzą, zderzają się z rzeczywistością i uciekają. Braki kadrowe w wielu instytucjach sięgają kilkudziesięciu procent – wylicza Odyjas.

Przypomina, że problem niskich płac w budżetówce dotyka wszystkich wszystkich obywateli w różnych obszarach, bo przekłada się na poziom nauki w szkołach, poziom i jakość obsługi w urzędach, w wymiarze sprawiedliwości, bezpieczeństwo na drogach i w przestrzeni publicznej. – Silne państwo to takie, w którym obywatele mają dostęp do wysokiej jakości usług publicznych. Tego nie da się zbudować bez odpowiednio wynagradzanych pracowników – podkreśla Edyta Odyjas.

NY

Płaca minimalna w 2026 roku. Znamy propozycje stron

infografika: TŚD

Rząd chce, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2026 roku wyniosło 4806 zł brutto. To o 209 zł mniej niż postulują trzy reprezentatywne centrale związkowe: NSZZ „Solidarność”, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych i Forum Związków Zawodowych. Jednocześnie podwyżka proponowana przez rząd to 90 zł więcej niż ta postulowana przez organizacje pracodawców.

Obecnie płaca minimalna wynosi 4666 zł brutto. Proponowana przez rząd kwota minimalnego wynagrodzenia za pracę od 1 stycznia 2026 roku, czyli 4806 zł, oznacza wzrost o 140 zł, czyli o 3 proc.

21 maja strona związkowa przedstawiła ministrowi finansów Andrzejowi Domańskiemu wspólną propozycję w sprawie wzrostu wynagrodzeń w gospodarce narodowej w 2026 roku, w tym w państwowej sferze budżetowej oraz wzrostu minimalnego wynagrodzenia za pracę. W ocenie central związkowych płaca minimalna od 1 stycznia 2026 roku powinna wynosić nie mniej niż 5015 zł brutto. Oznacza to wzrost o 7,48 proc., czyli o 349 zł.

Co ciekawe, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej jeszcze w połowie maja przedstawiało propozycję podniesienia płacy minimalnej do poziomu 5020 zł brutto, czyli nawet więcej niż chce strona związkowa. Resort finansów widział to jednak inaczej.

Z kolei pracodawcy stoją na stanowisku, że wzrost płacy minimalnej w 2026 roku nie powinien przekroczyć 50 zł.

Przedstawiciele pracowników, pracodawców oraz rządu mają teraz 30 dni na wypracowanie wspólnego stanowiska na forum Rady Dialogu Społecznego. Jeżeli jednak w ramach RDS strony nie uzgodnią minimalnego wynagrodzenia we wskazanym terminie 30 dni, rząd ustali je w drodze rozporządzenia Rady Ministrów. O tym, jaka będzie płaca minimalna w przyszłym roku dowiemy się najpóźniej w połowie września.

oprac. NY

Niższe dodatki mieszkaniowe? Strażacy czują się oszukani

Foto: Międzyregionalna Śląska Sekcja Pożarnictwa NSZZ „Solidarność"

Strażacy z woj. śląskiego czują się oszukani. Ich dodatki mieszkaniowe mają być znacznie niższe, niż pierwotnie zakładano. Domagają się pilnej interwencji kierownictwa Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność".

Strażacy zrzeszeni w strukturach „Solidarności" w Regionie Śląsko-Dąbrowskim dotarli do nowego projektu rozporządzenia resortu spraw wewnętrznych dotyczącego wysokości mnożników lokalizacyjnych, na podstawie których obliczany będzie dodatek mieszkaniowy funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej. Dla strażaków z województwa śląskiego nowe mnożniki są bardzo niekorzystne w stosunku do pierwszej wersji rozporządzenia.

– Ten nowy projekt został przygotowany w ministerstwie bez konsultacji z nami. W większości śląskich i zagłębiowskich miast mnożniki zostały zmniejszone w porównaniu do propozycji, które znalazły się w poprzedniej wersji rozporządzenia – mówi Adam Rogoza, przewodniczący Międzyregionalnej Śląskiej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność". Przypomina, że pierwotna wersja rozporządzenia nie została zaakceptowana przez związki, ale ta nowa wersja jest jeszcze gorsza. – W pierwszej były pewne błędy, które po naszych interwencjach rzeczywiście zostały wyeliminowane, ale za to wprowadzono nowe mnożniki, które oznaczają obniżenie dodatków mieszkaniowych w województwie śląskim nawet o kilkaset złotych w stosunku do pierwszej propozycji – podkreśla przewodniczący.

W głównych miastach aglomeracji: Katowicach, Gliwicach, Zabrzu, Sosnowcu, Chorzowie, Tychach, Rudzie Śląskiej, Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej mnożnik lokalizacyjny został zmniejszony z 5 do 4, a w Jaworznie z 5 do 3,1. Adam Rogoza zaznacza, że w pozostałych województwach spadek mnożnika jest mniejszy. Są też takie regiony, w którym wskaźnik ten został podwyższony, np. województwo mazowieckie. – Resort tłumaczy się, że wziął pod uwagę ceny mieszkań na jednym z portali zajmujących się nieruchomościami. A dobrze wiemy, że w niektórych regionach Śląska pojawiło się ostatnio wiele mieszkań pokopalnianych, które znajdują się w starych kamienicach i nierzadko nie mają nawet sanitariatów. Jak można porównywać ceny takich nieruchomości z cenami mieszkań w warszawskich wieżowcach? – pyta związkowiec.

11 czerwca Międzyregionalna Śląska Sekcja Pożarnictwa NSZZ „Solidarność" zwróciła się do Prezydium Krajowej Sekcji Pożarnictwa „S" o pilną interwencję w tej sprawie. Domaga się, aby krajowe struktury związku doprowadziły do spotkania zespołu roboczego w celu uwzględnienia obiektywnych kryteriów ustalenia mnożników lokalizacyjnych.

Wprowadzenie dodatków mieszkaniowych w służbach podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji, w tym Państwowej Straży Pożarnej, to jeden z kluczowych zapisów porozumienia zawartego 6 marca przez przedstawicieli organizacji związkowych i reprezentantów resortu. W zależności od miejsca pełnienia służby dodatki te mają wynosić od 900 do 1800 zł. Ich wysokość w poszczególnych komendach będzie ustalana właśnie w oparciu o mnożniki lokalizacyjne.

W województwie śląskim jest blisko 3,4 tys. funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej.

Agnieszka Konieczny

Tygodnik Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność"
Katowice 26.06.2025 / Nr 12/2025

ArcelorMittal Europe rezygnuje z projektu dekarbonizacyjnego w niemieckim hutnictwie

Foto: commons.wikimedia.org/Wolkenkratzer

ArcelorMittal Europe ogłosił 20 czerwca, że nie jest w stanie zrealizować inwestycji dotyczących dekarbonizacji swoich hut w Bremie i Eisenhüttenstadt. W komunikacie koncernu jako główne przyczyny tej decyzji wskazano m.in. wysokie ceny energii elektrycznej Niemczech, trudną sytuację rynkową i niepewność, co do rentowności przedsięwzięcia.

Tym samym ArcelorMittal zrezygnował z 1,3 mld euro dotacji, jaką oferował niemiecki rząd za realizację tego projektu dekarbonizacyjnego, którego celem było przekształcenie obu zakładów tak, aby w procesie produkcji stali koks i węgiel zostały zastąpione tzw. zielonym wodorem. Stal w obu hutach miała być produkowana w technologii H2-DRI-EAF. Nie wchodząc zbytnio w szczegóły, polega to na tym, że przy użyciu wodoru (H2) ruda żelaza jest redukowana, a powstałe w ten sposób żelazo w postaci gąbki (DRI – direct reduced iron) trafia do elektrycznych pieców łukowych (EAF – electric arc furnace), gdzie jest przetwarzane na stal.

W komunikacie ArcelorMittal deklaruje, że pozostaje zaangażowany w dalsze zmniejszanie śladu węglowego swoich zakładów, mimo że staje się coraz mniej prawdopodobne, aby udało się osiągnąć unijne cele redukcji CO_2 na rok 2030. – Staje się coraz bardziej oczywiste, że transformacja energetyczna postępuje wolniej niż oczekiwano we wszystkich obszarach. Wiąże się to też z faktem, że zielony wodór nie jest jeszcze opłacalnym źródłem energii, a produkcja DRI oparta na gazie ziemnym nie jest konkurencyjna jako rozwiązanie przejściowe – czytamy w informacji ArcelorMittal.

W komunikacie wskazano też, że obecne ceny energii elektrycznej w Niemczech są wysokie nie tylko w porównaniu z cenami światowymi, ale też w porównaniu cenami energii w sąsiednich krajach europejskich. – Pierwsze nowe elektryczne piece łukowe zostaną zbudowane w krajach, które mogą zaoferować konkurencyjne i przewidywalne dostawy energii elektrycznej – zapowiedział koncern.

– Doceniamy finansowanie tego projektu przez rząd niemiecki i kraj związkowy Brema, a także wsparcie kraju związkowego Brandenburgia. Jednak nawet przy wsparciu finansowym nie jest zapewniona wystarczająca rentowność ekonomiczna tej transformacji, co podkreśla skalę wyzwania. Europejski przemysł stalowy znajduje się obecnie pod bezprecedensową presją utrzymania konkurencyjności, nawet bez dodatkowych kosztów wymaganych do dekarbonizacji – tak uzasadniał decyzję koncernu Geert van Poelvoorde, dyrektor generalny ArcelorMittal Europe. – Najwyższym priorytetem jest obecnie ożywienie popytu na stal w Europie w taki sposób, aby europejscy producenci również mogli w tym uczestniczyć. Wysoki import jest poważnym problemem – dodał dyrektor generalny ArcelorMittal Europe.

ArcelorMittal Europe zatrudnia 48,5 tys. pracowników i produkuje stal w 8 europejskich krajach, w tym w Polsce.

na podstawie komunikatu ArcelorMittal Europe,
oprac. NY

Stracili ponad 100 tys. miejsc pracy w sektorze przemysłowym

W ciągu 12 miesięcy Niemcy straciły 101 tys. miejsc pracy w przemyśle, z czego blisko połowę w przemyśle motoryzacyjnym – wynika z badania opublikowanego na początku czerwca przez EY, jedną z największych firm audytorskich i konsultingowych w Niemczech. Od 2019 roku liczba miejsc pracy u naszego zachodniego sąsiada zmniejszyła się o 217 tys., co stanowi spadek o 3,8 proc.

Jak wskazano w bieżącym raporcie EY Industry Barometer, na koniec marca 2025 roku liczba pracowników w niemieckim przemyśle była o 1,8 proc. niższa, niż dwanaście miesięcy wcześniej, co oznacza, że w ciągu roku zlikwidowano w Niemczech około 101 tys. miejsc pracy. Najpoważniejsze straty poniósł przemysł motoryzacyjny, gdzie ubyło około 45,4 tys. miejsc pracy. W sumie od 2019 roku liczba miejsc pracy w tej branży spadła o ponad 100 tys.

– Niemieckie firmy przemysłowe są obecnie pod ogromną presją: agresywni konkurenci na przykład z Chin, obniżają ceny, ważne rynki zbytu słabną, popyt w Europie utrzymuje się na niskim poziomie, a cały rynek amerykański jest wielkim znakiem zapytania. Jednocześnie firmy zmagają się z wysokimi kosztami m.in energii i personelu – powiedział Jan Brorhilker, partner zarządzający działem EY Assurance w Niemczech. Wskazał, że wiele firm od długiego czasu liczyło na poprawę sytuacji i powstrzymało się od zwolnień. – Jednak sytuacja się zmieniła i redukcje miejsc pracy w Niemczech są wysoko na liście priorytetów wielu firm przemysłowych. Jesteśmy daleko od końca tej fazy. Oznacza to, że w ciągu roku w Niemczech zostanie utraconych wiele kolejnych miejsc pracy w przemyśle – dodał. Brorhilker spodziewa się, że do końca roku w niemieckim przemyśle zostanie zlikwidowanych jeszcze co najmniej 70 tys. miejsc pracy.

EY Industry Barometer to cykliczne badanie, które analizuje trendy sprzedaży i zatrudnienia w niemieckim przemyśle. Analiza opiera się na danych dostarczonych przez Federalny Urząd Statystyczny w Wiesbaden.

NY

Francuzi likwidują strefy czystego transportu

Francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło ustawę likwidującą tzw. strefy czystego transportu. Od dłuższego czasu z tego rozwiązania rezygnują też kolejne niemieckie miasta. Polska podąża w przeciwnym kierunku. Znowelizowane kilka miesięcy temu przepisy przewidują obowiązek tworzenia takich stref w największych miastach w naszym kraju.

Foto: TSb/freepik.com

17 czerwca Zgromadzenie Narodowe, czyli izba niższa parlamentu Republiki Francuskiej przegłosowało ustawę o likwidacji stref czystego transportu (w tym kraju noszą one nazwę stref niskiej emisji, fr. Zones à Faibles Émissions). Ustawa została przyjęta stosunkiem głosów 275 do 252. Za likwidacją stref zakazu wjazdu dla starszych samochodów w miastach opowiedzieli się deputowani prawicowego ugrupowania Zjednoczenie Narodowe oraz centroprawica. Blok Razem dla Republiki prezydenta Emmanuela Macrona był w tej sprawie podzielony, a lewica i Zieloni głosowali przeciw.

– Prawa do swobodnego przemieszczania się zostały podeptane, równość dostępu do usług podeptana. Cieszę się, że udało się zlikwidować ten system terytorialnej i społeczne segregacji. Miło jest wreszcie odnieść piękne zwycięstwo nad represyjną ekologią – powiedział po głosowaniu Pierre Meurin, deputowany Zjednoczenia Narodowego, cytowany przez francuskie media.

Ekologia czy dyskryminacja?

Strefy czystego transportu były tworzone w kolejnych dużych miastach we Francji od 2019 roku. Ich przeciwnicy wskazywali, że zakaz wjazdu do centrów metropolii dla samochodów, które nie spełniają wyśrubowanych norm ekologicznych, dyskryminuje ogromną część społeczeństwa. Zwłaszcza gorzej sytuowanych mieszkańców obrzeży miast, którzy w codziennych dojazdach do pracy nie mają alternatywy dla samochodu, a jednocześnie nie stać ich na zakup aut elektrycznych, czy nowoczesnych hybryd.

Jednocześnie powoływano się na badania, które pokazywały, że strefy czystego transportu w znikomym stopniu przyczyniają się do zmniejszenia stopnia zanieczyszczenia powietrza w miastach. Podobną poprawę jakości powietrza odnotowywano w miejscach, gdzie stref nie było, a wynikała ona po prostu z naturalnego procesu wycofywania z użytku najstarszych samochodów.

Niemcy wycofują się rakiem

Ze stref czystego transportu stopniowo wycofuje się również kraj, który zapoczątkował ich tworzenie w Unii Europejskiej, czyli Niemcy. Pierwsza strefa czystego transportu „Umweltzone" u naszych zachodnich sąsiadów powstała w Berlinie w 2008 roku. W kolejnych latach pojawiły się one niemal we wszystkich dużych i średnich niemieckich miastach. Jeszcze niedawno w całym kraju było ich 58. Jednak w ostatnich latach na likwidację stref z zakazem wjazdu dla starszych samochodów zdecydowało się aż 21 niemieckich miast.

Argumenty były podobne jak we Francji. Zwolennicy znoszenia stref podkreślali, że dyskryminują one biedniejszą część społeczeństwa, ale przede wszystkim wskazywali, że zanieczyszczenie powietrza w miastach spada w sposób naturalny, wraz ze stopniową modernizacją floty samochodowej. Nie trzeba w tym celu wprowadzać zakazów i drakońskich opłat za ich naruszenie.

A Polska?

Tymczasem w Polsce zmierzamy w przeciwnym kierunku. W naszym kraju strefy czystego transportu zostały wprowadzone do systemu prawnego w końcówce 2022 roku. Był to jeden ze słynnych kamieni milowych, czyli warunków, od spełnienia których Komisja Europejska uzależniła wypłatę środków z KPO dla naszego kraju. Ówczesna nowelizacja Ustawy o elektromobilności i paliwach alternatywnych wprowadziła możliwość tworzenia STC dla gmin bez względu na liczbę mieszkańców. Prawo darmowego wjazdu do stref mają mieć wyłącznie samochody elektryczne, napędzane wodorem i gazem ziemnym, a także pojazdy wszelkiego rodzaju służb publicznych. Ustawa daje też samorządom możliwość zezwolenia na wjazd do stref innym pojazdom, np. spełniającym odpowiednie standardy emisji spalin, czyli tzw. normy Euro. Gminy mogą też dopuścić wjazd starszych aut w godzinach od 9.00 do 17.00, jednak wyłącznie za opłatą nie niższą niż 2,50 zł za godzinę. Taka możliwość będzie mogła funkcjonować jednak tylko przejściowo, nie dłużej niż przez 3 lata od momentu ustanowienia strefy czystego transportu. Później zakaz wjazdu dla starszych samochodów będzie bezwzględny.

W pierwotnej wersji przepisów decyzja o wyznaczaniu STC przez gminy opierała się na zasadzie dobrowolności. Ten stan zmieniła jednak kolejna nowelizacja Ustawy o elektromobilności, która weszła w życie 31 grudnia ubiegłego roku. Nowe przepisy nakładają obowiązek tworzenia stref czystego transportu na wszystkie miasta powyżej 100 tys. mieszkańców, w których przekraczane są roczne normy dopuszczalnego stężenia dwutlenku azotu w powietrzu.

Niedługo też na Śląsku?

Jak dotąd w naszym kraju ustanowiono strefę czystego transportu tylko w jednym mieście. Od 1 lipca 2024 roku SCT obowiązuje w Warszawie, a jej wprowadzaniu towarzyszyły burzliwe protesty mieszkańców. Wraz z początkiem przyszłego roku strafa czystego transportu ma zostać wyznaczona również w Krakowie. Z danych Głównego Inspektoratu Środowiska dotyczących stężenia norm dwutlenku azotu wynika, że do wprowadzenia SCT już niebawem mogą zostać zmuszone również m.in. Katowice i Wrocław.

Łukasz Karczmarzyk

Tygodnik Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność”
Katowice 26.06.2025 / Nr 12/2025

Pracownicy Marelli w Sosnowcu pokazali determinację. Zakład stanął na dwie godziny

Foto: TŚD

17 czerwca kilkuset pracowników sosnowieckiej firmy Marelli wzięło udział w dwugodzinnym strajku ostrzegawczym. Protest zorganizowały działające w spółce organizacje związkowe, w tym NSZZ „Solidarność”. Związkowcy od wielu miesięcy upominają się o podwyżki wynagrodzeń, ale kolejne rozmowy z pracodawcą nie przynoszą porozumienia.

Strajk zorganizowany został na przełomie pierwszej i drugiej zmiany. O godz. 13.00 wszystkie maszyny produkcyjne zostały zatrzymane, a pracownicy pierwszej zmiany udali się do zakładowych stołówek, gdzie pozostali do końca dniówki roboczej. O godzinie 14.00 protest rozpoczęli pracownicy drugiej zmiany, którzy również zebrali się w zakładowych stołówkach. – Zakład stał przez dwie godziny. Pracownicy pokazali, jak bardzo są zdesperowani. Oni walczą o godne wynagrodzenia. Mają już dość czekania na porozumienie, mają dość niekorzystnych propozycji składanych przez pracodawcę, chcą podniesienia stawek godzinowych – mówi Justyna Kłos, przewodnicząca zakładowej „Solidarności”.

Jak informuje, zarobki pracowników produkcyjnych są kiepskie. Zdecydowana większość posiada podstawową stawkę wynoszącą 30,50 zł brutto na godzinę. Dlatego najważniejszy postulat przedstawiony pracodawcy przez związki dotyczy podwyższenia stawek wszystkich pracowników o 5 zł brutto na godzinę.

Rozmowy płacowe trwają w zakładzie od października zeszłego roku. W kwietniu związki wszczęły spór zbiorowy, który jest już na etapie mediacji. – Możemy pójść na ustępstwa, ale podniesienie stawek godzinowych to nasz priorytet. Nie możemy zaakceptować jednorazowej premii, którą proponuje pracodawca. Taka premia mogłaby stanowić rekompensatę za brak podwyżek od początku tego roku – dodaje przewodnicząca zakładowej „S”.

Firma Marelli posiada w Sosnowcu dwa zakłady, w których produkuje lampy samochodowe oraz tłumiki. Łącznie w spółce zatrudnionych jest ok. 1,2 tys. osób.

Agnieszka Konieczny

Podwyżki dla 36 tysięcy pracowników spółki PKP PLK

Średnio o 515 zł brutto wzrosną miesięczne wynagrodzenia w spółce PKP Polskie Linie Kolejowe – to najważniejszy zapis porozumienia wynegocjowanego 18 czerwca przez zakładowe organizacje związkowe z pracodawcą. Kwota ta obejmuje zarówno wzrost płac zasadniczych wynoszący 350 zł brutto, jak i pochodnych od wynagrodzenia.

Podwyżki wejdą w życie 1 lipca, a wyższe wypłaty wpłyną na konta pracowników firmy najpóźniej 10 sierpnia. – Wypracowaliśmy kompromis. Braliśmy pod uwagę oczekiwania pracowników związane z rosnącymi kosztami życia, ale także możliwości spółki. Co najważniejsze, to porozumienie dotyczy wszystkich pracowników, którzy są objęci zapisami Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy w naszej spółce, a to w sumie 36 tys. ludzi – mówi Henryk Sikora, szef „Solidarności” w PKP PLK.

W porozumieniu znalazły się także zapisy dotyczące minimalnej i maksymalnej kwoty podwyżki, jaką każdy z pracowników firmy może otrzymać. To odpowiednio 150 zł brutto i 550 zł brutto.

– Te widełki dają gwarancję, że żadna osoba nie zostanie pominięta. Każdy pracownik obligatoryjnie dostanie co najmniej 150 zł brutto podwyżki stawki zasadniczej – zaznacza przewodniczący.

Porozumienie płacowe wynegocjowane 18 czerwca będzie podpisywane przez reprezentantów organizacji związkowych w trybie obiegowym. „Solidarność” zaakceptowała dokument po zakończeniu rozmów z pracodawcą.

PKP PLK zarządza infrastrukturą kolejową. W skład spółki wchodzi 30 zakładów, m.in. w Sosnowcu i w Tarnowskich Górach. W sumie w firmie pracuje blisko 37 tys. osób, z czego ok. tysiąc stanowi kadra menadżerska wynagradzana na odrębnych zasadach.

Aga

Ważny wyrok krakowskiego sądu

Foto: commons.wikimedia.org/Albina Fila

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie wydał 30 maja nieprawomocny wyrok zasądzający odszkodowanie za dyskryminację działacza MOZ NSZZ „Solidarność" Pracowników Sądownictwa i Prokuratury, który od wielu lat pozbawiany jest części niestałych składników wynagrodzenia. Sprawa ma znaczenie dla ochrony praw związkowców w Polsce.

Jestem jedynym pracownikiem Sądu Rejonowego dla Krakowa-Śródmieścia pozbawianym, co do zasady, części motywacyjnej niestałych składników wynagrodzenia, mimo spełniania kryterium frekwencyjnego. Podczas gdy pozostali pracownicy otrzymywali zarówno część frekwencyjną (30 proc.), jak i motywacyjną (70 proc.), ja jako delegowany na mocy ustawy na etat związkowy otrzymywałem wyłącznie część frekwencyjną. W procesie wskazywaliśmy na liczne sprzeczności w postępowaniu pracodawcy i przesłanki dyskryminacyjne – mówi Dariusz Kadulski, zastępca przewodniczącej MOZ NSZZ „Solidarność" Pracowników Sądownictwa i Prokuratury.

Zdaniem związkowca dyskryminacja rozpoczęła się, gdy zaangażował się w działalność związkową, doprowadzając do reform funduszu socjalnego i zwracając pracodawcy uwagę na nieprawidłowości, które potem potwierdzały kontrole.

Sprawa wykracza poza indywidualny interes powoda, dotykając fundamentalnej dla demokratycznego państwa kwestii ochrony działalności związkowej. Szczególnie istotne jest to, że pozwanym był sąd – instytucja, od której należy oczekiwać najwyższych standardów przestrzegania prawa. – Przed sądem orzekającym wskazywałem na to, że gdy będzie przyzwolenie na to, że działacze związkowi będą traktowani tak jak ja, a sądy będą tolerowały takie sytuacje, to już wkrótce nie będziemy mieli chętnych do angażowania się w związki zawodowe – mówi Kadulski.

Obecnie strony tego postępowania oczekują na uzasadnienie wyroku, który – choć nieprawomocny – potwierdza jednak skuteczność mechanizmów prawnych chroniących działaczy związkowych. Jeżeli zostanie utrzymany, będzie stanowił jasny sygnał, że dyskryminacja działaczy związkowych może być skutecznie poddawana kontroli sądowej. Odszkodowanie ma nie tylko kompensować szkodę, ale także pełnić funkcję odstraszającą, zapobiegając podobnym naruszeniom w przyszłości.

Sprawa pokazuje, że systematyczne naruszanie praw związkowców może prowadzić do odpowiedzialności odszkodowawczej pracodawcy, niezależnie od jego statusu – czy jest to prywatna firma, czy instytucja publiczna.

Paweł Piotrowski

Jawność płac. Jest decyzja prezydenta

18 czerwca prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda podpisał nowelizację Kodeksu pracy w sprawie jawności płac.

Jej celem jest wprowadzenie do Kodeksu pracy obowiązku dla pracodawców zamieszczania w ogłoszeniach o pracę informacji o proponowanym wynagrodzeniu, które planują zaoferować kandydatom ubiegającym się o dane stanowisko. Zmiany w Kodeksie pracy mają na celu zwiększenie przejrzystości wynagrodzeń, wzmacnianie równości oraz przeciwdziałanie dyskryminacji w procesie rekrutacyjnym, a także lepszą ochronę prywatności kandydatów do pracy.

Zgodnie za zapisami znowelizowanego Kodeksu pracy pracodawca będzie zobowiązany do przekazania kandydatowi do pracy informacji dotyczących:

1) proponowanego wynagrodzenia (wraz ze wszystkimi jego składnikami), jego początkowej wysokości lub przedziału wynagrodzenia – ustalanych na podstawie obiektywnych i neutralnych kryteriów, w szczególności z uwzględnieniem równości płci,
2) odpowiednich postanowieniach układu zbiorowego pracy lub regulaminu wynagradzania – jeśli pracodawca jest objęty układem zbiorowym pracy lub obowiązuje u niego regulamin wynagradzania.

Informacje te pracodawca będzie obowiązany przekazywać z wyprzedzeniem umożliwiającym zapoznanie się z tymi informacjami, w postaci papierowej lub elektronicznej, osobie ubiegającej się o zatrudnienie, zapewniając świadome i przejrzyste negocjacje.
Dodatkowo ustawa nakłada na pracodawców obowiązek zapewnienia, aby ogłoszenia o naborze na stanowisko oraz nazwy stanowisk były neutralne pod względem płci, a proces rekrutacyjny przebiegał w sposób niedyskryminujący.

Ponadto w ustawie wprowadzono nowe przepisy zaostrzające regulacje w zakresie danych osobowych – pracodawca, żądając od kandydata informacji o dotychczasowym przebiegu zatrudnienia, nie będzie mógł żądać informacji o wynagrodzeniu w obecnym lub w poprzednich stosunkach pracy.

Znowelizowana ustawa wejdzie w życie po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia w Dzienniku Ustaw.

na podstawie komunikat KPRP,
NY

Tygodnik
Śląsko-Dąbrowski NSZZ Solidarność

WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"
ul. Floriana 7, 40-286 Katowice
32 353-84-25
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
32 728-41-13

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940; **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"; **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-04; **REDAGUJE ZESPÓŁ: Łukasz Karczmarzyk** (redaktor naczelny), **Agnieszka Konieczny**, **Grzegorz Podżorny** (kierownik Biura Komunikacji Społecznej, rzecznik ZR)**; SKŁAD I ŁAMANIE: Tomasz Krzak REKLAMA: Tomasz Krzak**, tel. 32 728-41-07, kom. 693 410 836; **DRUK:** Polska Press sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec; **LAYOUT:** Michał Dutka, www.michaldutka.com; **NUMER ZAMKNIĘTO:** 25.06.2025 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Strzelców Bytomskich 133, tel. 724 885 880; **Czechowice-Dziedzice**, ul. Niepodległości 42, tel./fax 32 215-55-12; **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27; **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59; **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; **Katowice**, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-07; **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25; **Sosnowiec**, ul. Dęblińska 7, tel. 32 266-47-64; **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; **Zawiercie**, ul. 3 Maja 25, tel. 503 130 752

Tygodnik Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność”
Katowice 26.06.2025 / Nr 12/2025

Już wkrótce 45. urodziny śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”

Foto: TŚD

6 września w Dolinie Trzech Stawów w Katowickim Parku Leśnym odbędzie się piknik i koncert z okazji 45. urodzin śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”. Na scenie wystąpią O.S.T.R, Liroy oraz zespoły supportowe. Gwiazdą wieczoru będzie grupa T.Love z Muńkiem Staszczykiem.

U nas w regionie urodziny kojarzą się ze wspólnym, radosnym świętowaniem. Od lat staramy się, aby urodziny śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” były właśnie takie. Dobra muzyka i dobra zabawa – mówi Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej „S”. – Naszą ideą jest też to, żeby urodziny „Solidarności” łączyły ludzi, a nie dzieliły. Staramy się, aby muzyka na koncercie łączyła pokolenia, aby członkowie związku uczestniczyli w zabawie razem z całymi swoimi rodzinami – zaznacza Dominik Kolorz.

Przewodniczący podkreśla, że do udziału w urodzinowej zabawie zaproszono wszystkich członków Zarządu Regionu śląsko-dąbrowskiej „S” od początku istnienia związku. – Nie ma znaczenia, czy nadal są blisko „S”, czy też poszli inną drogą. W tym dniu chcemy być razem, tak jak byliśmy razem 45 lat temu – dodaje.

Urodzinowa impreza śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” to nie tylko koncert. To również rodzinny piknik. Organizatorzy postarali się o szereg dodatkowych atrakcji dla dzieci i dla dorosłych. Będą też atrakcje kulinarne. Bony do wykorzystania w stoiskach gastronomicznych będą rozprowadzane przez organizacje zakładowe NSZZ „Solidarność”.

Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 16.00. Wstęp wolny. Serdecznie zapraszamy!

oprac. NY

PARTNER KONCERTU: KATOWICE dla odmiany

Reklama